

# ISIS słabnie, dżihadyzm coraz groźniejszy

Abigail R. Esman

**Rok 2018 za Zachodzie był relatywnie spokojny w kontekście dżihadu. W Europie dokonano tylko sześciu ataków terrorystycznych, w porównaniu z dwudziestoma w roku 2017.**

Spadek ten, wraz z militarnym upadkiem Państwa Islamskiego sprawił, że politycy i podobni im mędracy ogłosili zwycięstwo nad ISIS i zaczęli określać wszelkie obawy przed potencjalnymi atakami terrorystycznymi islamistów mianem rasistowskiej „islamofobii”. Są jednak w błędzie.

Raport opublikowany w ubiegłym tygodniu przez Holenderskiego Krajowego Koordynatora ds. Walki z Terroryzmem i Bezpieczeństwa potwierdza, że islamski ekstremizm, a zwłaszcza salafizm, rozwijają się w Europie i zwiększają wysiłki rekrutacyjne mające na celu radykalizację europejskich muzułmanów w salafickich szkołach, meczetach i grupach społecznych. Co więcej, ISIS wciąż pozostaje zagrożeniem, przede wszystkim z powodu bojówkarzy – wyszkolonych Europejczyków, którzy walczyli dla ISIS i którzy próbują teraz wrócić do swoich domów sprowadzając do nich nabytą ideologię. ISIS jednocześnie kontynuuje rekrutację wykorzystując propagandę, prowadzoną głównie w sieci. Zgodnie z Holenderskim Raportem Zagrożenia Terroryzmem ([DTN](#) report, Dreigingsbeeld Terrorisme Nederland), ISIS i Al-Kaida, pomimo poniesionych strat, „w każdej chwili” są gotowe do przeprowadzenia ataków w Europie.

Raport został opublikowany w kluczowym momencie, gdy europejskie rządy zmagają się z pytaniem, czy przyjąć powracających bojówkarzy, czy pozostawić ich na byłych terytoriach ISIS po tym, jak opuszczą je amerykańskie wojska –

co planuje zrobić prezydent Trump. Zdaniem Jasona Waltersa z holenderskiej organizacji antyterrorystycznej [Blue Water Intelligence](#), „zagraniczni bojówkarze, którzy są w tej chwili zatrzymywani, stanowią trzon ruchu dżihadystycznego”. Dodał on również, iż „nie istnieje żaden przypadek kogokolwiek należącego do trzonu tego ruchu, kto uległby deradykalizacji za sprawą programów deradykalizacyjnych”.

Walters wie, co mówi. On sam – jako członek holenderskiego ekstremistycznego ugrupowania Hofstadgroep, którego przywódca, Mohammed Bouyeri, w 2004 r. zamordował Theo van Gogha – został w 2006 r. skazany na piętnaście lat za terroryzm. W czasie trwającej dziewięć lat odsiadki, jak powiedział później dziennikarzom, zaczął czytać prace Heideggera i Nietzschego i zadawać sobie pytania: „Co jest prawdą?”, „Czym jest wiedza?”. To zniszczyło jego dotychczasowy światopogląd. Wkrótce porzucił nie tylko radykalne środowisko, ale i sam islam.

#### CYTAT

Nie można tego powiedzieć natomiast o jego bracie, Jermaine, który również należał do Hofstadgroep. W przeciwieństwie do Jasona, Jermaine dołączył do Państwa Islamskiego i został zabity w bitwie o Rakkę w czerwcu 2015 r. Śmierć brata i jego zaangażowanie w działania ISIS sprawiły, że tematyka powrotu bojówkarzy do kraju stała się dla Jasona priorytetem. Dlatego też powtarza ostrzeżenia DTN przed zagrożeniem ze strony powracających dżihadystów, zwłaszcza kobiet. Jego zdaniem zagrożenie nie dotyczy tylko Europy, ale także Kanady i Stanów Zjednoczonych. Wnioski z raportu sięgają jeszcze dalej, wskazując na rozwijającą się sieć współpracy między salafitami i zwolennikami ISIS w Europie oraz poza jej granicami.

Co więcej, zarówno powracający dżihadyści, jak i wspierający ISIS salafici na Zachodzie coraz bardziej interesują się użyciem substancji chemicznych i broni biologicznej, co pokazały ubiegłoroczne próby produkcji rycyny w Niemczech, czy zatrucia wody pitnej na Sardynii.

Salafizm, czyli skrajna, brutalna wersja islamu, rośnie na Zachodzie w siłę, stanowiąc często pomijane zagrożenie. Według wspomnianego raportu „osoby propagujące salafizm niosą teokratyczne przesłanie oparte na surowej i ślepej wierze w Allaha i szariat. (...) Celem tego przesłania jest odrzucenie i obalenie instytucji demokracji, zarówno jako systemu politycznego, jak i formy społeczeństwa. W ramach ruchu salafickiego aktywiści pragną ustanowić nową strukturę społeczną, której nie da się pogodzić z holenderskimi wartościami demokratycznymi”.

Salafickie ugrupowania często stają się miejscami, w których dżihadyści spotykają się z podatną na wpływy młodzieżą. Liczba tych młodych osób wzrasta wraz z otwieraniem w Europie coraz większej liczby prowadzonych przez salafitów szkół oraz rosnącą liczbą młodych muzułmanów z Europy, którzy studiują na uniwersytecie w Medynie, mając za cel rozprzestrzenianie salafickiego przekazu.

Zdaniem Waltersa społeczeństwo i media w Europie powinny wreszcie zainteresować się takim rozwojem wydarzeń. Uważa on, że raporty takie, jak ten opublikowany w Holandii, odgrywają kluczową rolę i powinny stać się częścią debaty publicznej. Walters napisał również na Twitterze, że nie sposób prowadzić debaty publicznej, która nie jest oparta na wiedzy.

Oprac. Bohun, na podst. [www.investigativeproject.org](http://www.investigativeproject.org)

---

**Ideolodzy i bojówkarze  
dżihadyzmu – Umar Abd ar-**

# Rahman

Był 17 listopada 1997 r, wczesny ranek. Świątynię Hatszepsut na lewym brzegu Nilu, naprzeciwko Luksoru, jak każdego dnia zwiedzało kilkudziesięciu zagranicznych turystów. Wraz z nimi weszło sześciu Arabów w mundurach egipskich sił bezpieczeństwa.

Niespodziewanie wyciągnęli automatyczną broń. Rozpoczęła się trwająca 45 minut rzeź. Ogółem zabito 62 osoby, w tym przewodnika, strażników oraz 58 szwajcarskich, brytyjskich i japońskich turystów, w tym pięcioletnią dziewczynkę. Kilkadziesiąt innych raniono. Dzieci, zakłuwano bronią białą. Kobiety gwałcono, a następnie patroszono. Konających dobijano lub odcinano im kończyny. Na jednym ze zmasakrowanych ciał mordercy pozostawili żądanie uwolnienia szejka Umara Abd ar-Rahmana.



Ilustracja ze szwajcarskiego tabloidu „Blick”, do artykułu o zamachu w świątyni Hatszepsut

Kim był człowiek, w imię którego musiało zginąć tyle niewinnych osób?

Urodził się w wiosce al-Gamalia w Delcie Nilu 3 maja 1938 r. W wieku niemowlęcym doznał infekcji i w jej wyniku stracił wzrok. Lewo oko pozostało zamknięte, a prawe na stałe otwarte, pokryte mgłą. Stąd jego późniejszy przydomek „Ślepy Szejk”. Język Braille’a umożliwił mu dalszą edukację i dzięki temu już w wieku 11 lat znał na pamięć Koran. W kolejnych latach poświęcił się już tylko studiowaniu świętych pism islamskich, aż w pierwszej połowie lat 70. XX wieku uzyskał stopień doktora na najbardziej prestiżowym w świecie muzułmańskim uniwersytecie Al-Azhar.

Ar-Rahman sprawnie posługiwał się islamskim prawem, mógł więc wydawać fatwy. Pierwszą z nich ogłosił w 1970 r. Potępiał w niej modlenie się za zmarłego „bezbożnika”, prezydenta Nasera, za co wsadzono go do więzienia na 18 miesięcy. W roku 1977 udał się do Arabii Saudyjskiej, gdzie przez trzy lata wykładał na jednym z uniwersytetów. Do grona zafascynowanych nim studentów należał wówczas m.in. młody Osama bin Laden. Po powrocie do Egiptu w 1980 r. znalazł posadę jako nauczyciel teologii na uniwersytecie w Asjut.

Lata 70. XX wieku w Egipcie to czas przewartościowań, dokonywanych przez kolejnego prezydenta Anwara as-Sadata. Zrezygnowano z socjalistycznego modelu państwa wprowadzanego przez poprzednika. Sekularyzm zastąpiono religijną odnową. Bractwo Muzułmańskie, którego ideowego przywódcę Sajjida Qutba powieszono w 1966 roku, ponownie zalegalizowano, a jego członków wypuszczono na wolność.



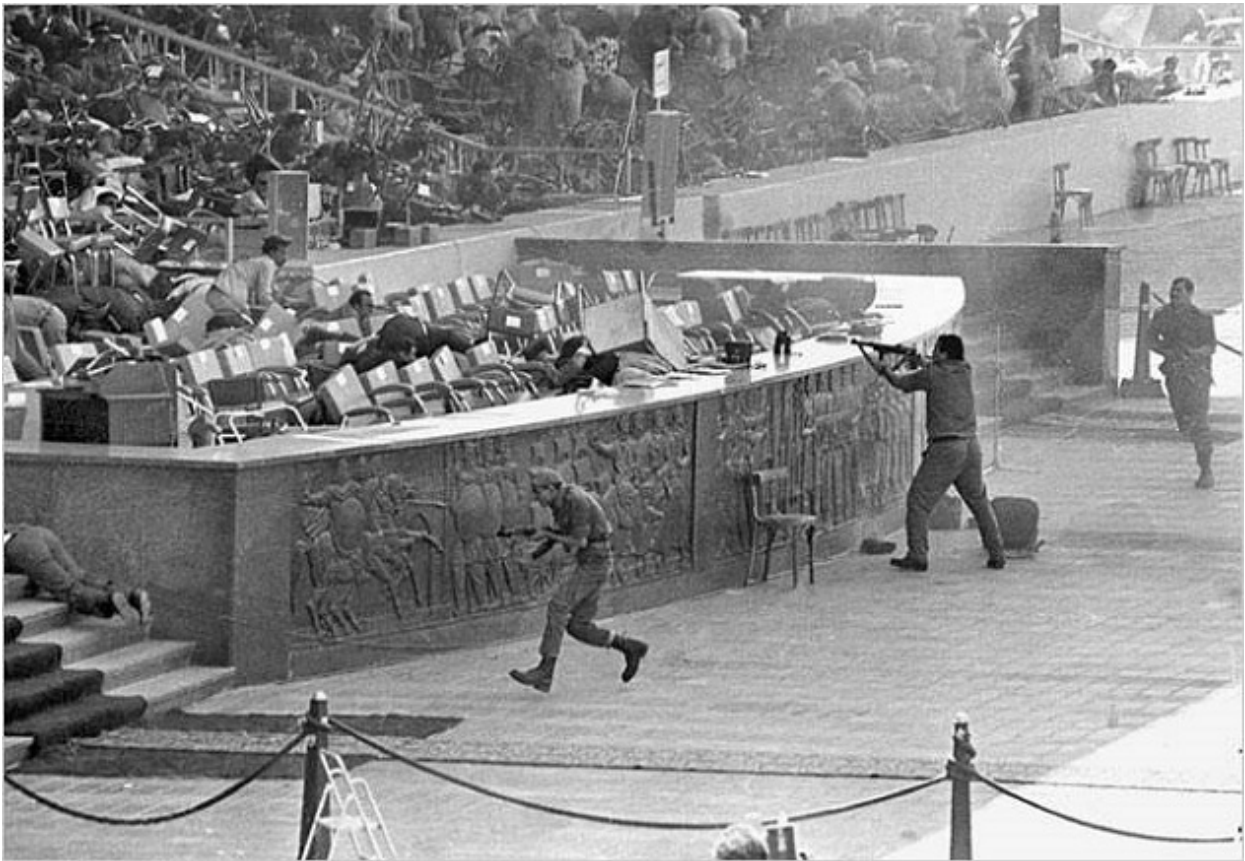
Prezydent Sadat tuż przed zamachem podczas parady wojskowej w Kairze (1981). Po lewej Hosni Mubarak, tydzień później wybrany nowym prezydentem.

Pozostałym ugrupowaniom muzułmańskim nie tylko pozwolono swobodnie działać, ale i państwo zaczęło je wspierać finansowo. Był w tym i inny cel. Organizacje te stawały w kontrze do naserowskiej lewicy. Wśród ponad dwudziestu podobnych organizacji wyróżniało się wspomniane Bractwo Muzułmańskie oraz dwie inne: Al-Dżama'a al-Islamijja Fi Misr (Egipska Grupa Islamska) oraz Al-Dżihad al-Islami al-Misri (Egipski Islamski Dżihad).

Przymierze religijne z Sadatem trwało siedem lat. W 1977 r. wydarzyło się coś, czego wychowani na czystych naukach Mahometa fundamentaliści nie mogli pojąć: Egipt rozpoczął rozmowy pokojowe z Izraelem!

Islamiści nie dyskutują. 6 października 1981 r. w Kairze odbywała się parada wojskowa. W chwili pokazów lotniczych, kiedy wszyscy wpatrywali się w niebo, z jednej z ciężarówek wyskoczyli zamachowcy. Kule z broni maszynowej rozsiekaly

oficjeli z trybuny, w tym samego prezydenta.



Kair, 6.10.1981

Nie on był jednak zasadniczym celem. Polityczny mord stać się miał asumptem do wzniesienia religijnej rewolucji i w jej wyniku w Egipcie raz na zawsze zapanowałoby prawo szariat. Nie udało się. Setki islamistów wylądowały w więzieniach. Głównych sprawców skazano na śmierć, a innych po jakimś czasie zwolniono. Wśród tych ostatnich znalazł się Umar Abd ar-Rahman. Pozbawiony wzroku nie mógł chwycić za kałasznikowa. Miał stać się jednym z członków przyszłego rządu. Od lat pełnił funkcję duchowego lidera wspomnianych wcześniej dżihadystycznych organizacji. Podczas procesu w płomiennych mowach wytykał władzy hipokryzję. Publicznie, twierdził, wierna była szariatowi, a w praktyce unikała jego wdrożenia. Każdy muzułmanin zobowiązany jest prowadzić własny dżihad wobec rządzących, jeśli ci nie podporządkowują się woli Allaha. Jest to tak oczywista prawda, jak mówił, że nie ma potrzeby wydawania tu jakichś dodatkowych fatw. Zamachowcy

zrobili, co do nich należało i nieistotne jest czy taki Ar-Rahman ich do tego upoważnił, czy nie, bo zezwolenie wyartykułowane zostało w Koranie.

Kiedy w 1984 r. Ślepy Szejik opuszczał więzienie, ruch islamistyczny uległ przeorganizowaniu. Bractwo Muzułmańskie wchłonęło większość z 22 znaczących stowarzyszeń i działało legalnie. Jak wielką miała sprawność ta organizacja, udowodnił rok 1992. Kair nawiedziło trzęsienie ziemi i Bractwo, w przeciwieństwie do rządu, błyskawicznie zebrało wszelką pomoc dla poszkodowanych. Rok 1984 wykazał także ogromną popularność fundamentalizmu po studenckich wyborach na uczelniach. W ukryciu rozwijały się Egipska Grupa Islamska oraz Egipski Islamski Dżihad.

Obu tym organizacjom obcy był spokój i cierpliwość Bractwa Muzułmańskiego. Koraniczne prawo gotowi byli wprowadzić natychmiast, zarówno za sprawą głoszenia wiary, „dawa”, jak i zbrojnego dżihadu. Za wzór służył im wahhabizm szerzący zasadę „wspierania cnoty i walki z występkiem”, a więc „nakazywania tego, co dobre i zakazywania, co złe”.

Ar-Rahman doskonale poznał i teologię muzułmańską i Arabię Saudyjską. Po wyjściu na wolność kontynuował z właściwą sobie charyzmą duchowe przewodnictwo nad obu grupami. Z meczetu położonego w Oazie Fajum koło Kairu słał w kraj mahometańskie przesłania walki. Dążono do rozniecenia anarchii, żeby na jej miejscu rozbudowywać szariacki porządek. Zgodnie z moralnym nakazem należało prześladować przeciwników, zamykać sklepy ze sprzętem audiowizualnym, alkoholem, salony fryzjerskie, kina, bary itp.

Dżihadystyczna agresja skierowana została przeciw niewiernym, w tym najstarszym mieszkańcom Egiptu, Koptom. Ślepy Szejik wydał w tym celu fatwę zezwalającą na ataki wobec złotników i jubilerów chrześcijańskich, dla uzyskania pieniędzy na prowadzenie „świętej wojny”. Krwawe napaści wybuchały pod byle pretekstem, jak choćby absurdałnej plotki o aptekarzach



koptyjskich spryskujących chusty muzułmanek kobiet tajemniczym aerozolem, powodującym ukazywanie się krzyża na tkaninach po pierwszym ich praniu.

Wrogiem islamu może zostać każdy, również wychowany w tradycyjnej wierze. Do takich należał jeden z najwybitniejszych egipskich pisarzy, zwany często „egipskim Balzakiem”, noblista Naguib Mahfouz. Szejk wydał fatwę nakazującą zamordowanie go za niewłaściwe ukazanie Allaha w jednej z powieści. Mimo stałej policyjnej ochrony pisarz nie uniknął ataku. W 1994 roku pchnięto go nożem w szyję. Przeżył, lecz resztę życia spędził jako inwalida.



Naguib Mahfouz

Reżim Mubaraka lat 80. XX wieku nie mógł już powrócić do idei państwa świeckiego, kreowanego przez Nasera przed dwudziestu laty. Mógł balansować pomiędzy różnymi frakcjami islamistów. Kiedy zezwalał na otwarcie funkcjonującego na zasadach szariatów banku Faisal Islamic, sądził, że ukierunkuje tym nadmiar energii krewkich muzułmanów w hedonizm konsumpcyjny. Tymczasem rychło zdano sobie sprawę, że aktywność tej szybko rozwijającej się instytucji stworzyć może solidną materialną

bazę dla ekstremizmu. Bank więc zamknięto, a głos oddano religijnym teologom, takim jak szejki Metwali el-Sharawi czy szejki Mohammed al-Ghazali, którzy w telewizyjnych wystąpieniach utrwalali w Egipcjanach poprawny wzorzec wyznawcy islamu, naturalnie zgodnie z szariackim duchem.

Nie przeszkadzało jednak nikomu, że pierwszy z uczonych znany był z wrogości wobec Koptów, a drugi z powiązań z Bractwem Muzułmańskim. Nikt nie składał protestów. Protesty podniosły się za to, i to liczne, kiedy przewodniczący parlamentu zaproponował rozdzielenie państwa od religii.

Oddolnie więc muzulmańscy Egipcjanie stali po stronie religijnej ortodoksji, doskonałego zaplecza takich imamów jak np. Umar Abd Ar-Rahman. Rozwiązanie problemu dla reżimu Mubaraka przyszło w drugiej połowie lat 80. z głębi Azji. Na styku dwóch potęg, komunistycznego Wschodu oraz kapitalistycznego Zachodu, w Afganistanie trwała prawdziwa wojna o podział światowych wpływów. Do walki, za amerykańskim wsparciem wciągnięto bojowo nastawionych wyznawców mahometanizmu. Kto więc tylko mógł i miał w muzulmańskich krajach wystarczającą motywację, maszerował walczyć z sowieckim najeźdźcą. Amerykanie robili co mogli, by im w tym pomóc.



Oddział mudżahedinów, Afganistan 1980, z dowódcą, dezercerem z reżimowej armii

Ślepy Szejk, dzięki pomocy CIA przyjechał w 1986 r. do USA, gdzie brał udział w islamskich konferencjach. Stamtąd trafił do pakistańskiego Peszawaru. Za skuteczną rekrutację mudżahedinów, zarówno od Amerykanów jak i Saudów otrzymywał najwyższe honory. Kłopot sprawiał jedynie swojemu kairskiemu rządowi. W kwietniu 1990 r. próbowano go nakłonić do wyciszenia kazań przeciwko władzom w zamian za polepszenie więziennych warunków jego zwolenników. Jednak trzy dni później Szejk zniknął. Pojawił się w Sudanie, skąd po szybkim otrzymaniu wizej wyjechał do USA.

Bezpieczną przystań znalazł w Jersey City, gdzie otrzymał przewodnictwo nad meczetem El Salam. Po kilku miesiącach złożył wniosek o stały pobyt, a Zieloną Kartę przyznano mu błyskawicznie. Cały czas, aż do kwietnia 1992, kiedy upadła w Kabulu władza prezydenta Nadżibullaha, Szejk angażował się w nawoływanie do afgańskiego dżihadu, często podróżując do

Europy i na Bliski Wschód.



### Meczet El Salam w Jersey City

Gdy Sowieci zostali pokonani, Ar-Rahman nie zakończył swojej misji. Odtąd, oprócz Mubaraka, jego wrogiem numer jeden stały się Stany Zjednoczone, dotychczasowy sojusznik i kraj, który tak wspaniałomyślnie udzielił mu schronienia na swojej ziemi. Amerykanów nazywał „potomkami małp i świń, którzy karmieni są ze stołów syjonistów, komunistów oraz kolonialistów”. Wydał też fatwę wzywającą do atakowania Zachodu:

„Odetnijcie ich szlaki transportowe, niszczone ich gospodarki, palcie ich korporacje, wykluczajcie ich z interesów, zatapiajcie ich statki, zestrzelujcie ich samoloty, zabijajcie ich na morzu, w powietrzu i na ziemi. I zabijajcie ich wszędzie, gdzie ich napotkacie, zastawiajcie na nich pułapki, bierzcie zakładników i niszczone ich obserwatoria. Zabijajcie tych niewiernych. Aż doświadczą waszej surowości. Walczcie z nimi, a Allah będzie ich torturował waszymi rękami i pohańbi ich, a was ustanowi zwycięzcami nad nimi. Naród wierzących budzi się do życia, a gniew i wściekłość ogarną cały świat”.

Do świadomości Amerykanów wiedza o prawdziwej naturze Szejka dochodziła stopniowo, przez trzy lata. Zaczęło się od bigamii. W Egipcie Ar-Rahman posiadał dwie żony, a w USA poślubił trzecią, miejscową konwertytkę. Starano się więc pozbawić go statusu rezydenta. Mimo to złożył wniosek o azyl polityczny, korzystając nawet z pomocy znienawidzonych przez siebie demokratycznych narzędzi, obrońców praw człowieka.

Pojawiły się także wątki kryminalne. Ślepy Szejek zaproponował przeznaczanie połowy środków, zbieranych na walkę z Sowietami, na cel obalenia Mubaraka. Kiedy Mustafa Shalabi, twórca brooklyńskiego centrum wsparcia afgańskiego dżihadu zaprotestował, został potępiony i znaleziony martwy kilka

tygodni później.

Inna sprawa związana była z morderstwem Meira Kahane, Izraelczyka, założyciela Jewish Defence League. U jednego ze złapanych zabójców znaleziono nauki Ar-Rahmana takiej treści: „Zanim w naszej świętej ziemi ustanowione zostanie państwo Abrahama...trzeba złamać i zniszczyć morale wrogów Allaha. Należy niszczyć struktury ich cywilizacyjnych filarów. Takie, jak turystyczne infrastruktury, z których są dumni, oraz ich wysokie budynki, z których są dumni, oraz ich pomniki, które ich zjednują, oraz budynki, gdzie gromadzą się ich liderzy”



Meir Kahane

Dzielnicę, w której działał Ślepy Szejek, często nazywano „Małym Egiptem”. Mimo, że była ona dość dobrze przez władze zinfiltrowana, to nowy imam bez przeszkód głosił stamtąd swoje tyrady nienawiści, twierdząc, że USA są „głową węża” i stoją w opozycji do islamu. W 1993 r. wygłosił również następujące słowa:

„Jeśli ci, którzy mają prawo nazywać nas terrorystami, nas tak nazywają, to my tymi terrorystami jesteśmy. Miło nam być terrorystami. I nie zaprzeczamy, że taką mamy rolę. Koran

nakazuje prowadzić dżihad w imię Allaha, który oznacza terroryzowanie wrogów Boga a zarazem naszych wrogów...Dlatego musimy być terrorystami i musimy terroryzować wrogów islamu, i zastraszać ich, i niepokoić ich, i wstrząsać ziemię pod ich stopami”.

Kilka dni później, 26 lutego pod północną wieżę World Trade Center podjechała załadowana 680 kg azotanu amonu ciężarówka. Bez przeszkód wjechała do podziemnego garażu. Terrorysty uruchomili zapalnik. Eksplozja miała naruszyć konstrukcję nośną budynku i zawalić go. Była zbyt słaba lub nie nastąpiła w odpowiednim miejscu. W wyniku zamachu ucierpieli jednak ludzie. Sześć osób zginęło, w tym kobieta w ciąży, a ponad tysiąc ucierpiało na zdrowiu. Wentylacyjne szyby wessały w górę tumany toksycznych dymów.

Po tym zdarzeniu Umara Abd ar-Rahmana aresztowano. Śledztwo wykazało także przygotowania do szeregu morderstw politycznych oraz ataków o jeszcze większej skali. Symultaniczne eksplozje miały wstrząsnąć Nowym Jorkiem w takich miejscach, jak tunele Lincolna i Hollanda, kwatera główna ONZ, centrala FBI oraz inne, wojskowe obiekty.



Po pierwszym ataku na WTC, 1993

Wraz z Szejkiem skazano 11 jego współpracowników. W sądzie twierdził, że jest niewinny i nazwał proces „atakem na słowa Boga”, a Stany Zjednoczone „wrogiem islamu”, który poszukiwał sposobu na skazanie go na „powolną śmierć”. W więzieniu zmarł 18 lutego 2017. Przez ponad 20 lat odcięty był od świata. Dodatkowo, z powodu problemów krążeniowych stracił czucie w palcach, a tym samym możliwość czytania w języku Braille’a.

Przez cały okres odosobnienia Ar-Rahmana dżihadystyczny świat muzułmański nie zapominał o jego istnieniu. Ogromne ilości jego nagranych na kasetach kazań krążyły wśród wyznawców islamu. Starano się wymusić jego uwolnienie, między innymi dokonując masakry w Luksorze na niewinnych turystach. Egipska Grupa Islamska jako warunek postawiła trzy żądania: wprowadzenia w kraju prawa szariatu, zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem oraz uwolnienie i sprowadzenie do Egiptu Ar-Rahmana. Spokój na kilka lat rzeczywiście zapanował, ale stało się to z powodu protestów Egipcjan przeciwko brutalnej przemocy oraz...Osamy bin Ladena, który zaapelował o

zawieszenie broni i zajęcie się dwoma innymi wrogami: Izraelem oraz Stanami Zjednoczonymi.

Inny zamach miał miejsce trzy lata później na drugim krańcu świata. Na Filipinach islamscy terroryści powiązani z grupą Abu Sayyaf'a porwali sześciu turystów żądając wydania m.in. Ślepego Szejka. Jakiś czas później znaleziono dwa z ich ciał pozbawione głów. Po pozostałych czterech ofiarach ślad wszelki zaginął.

Szantaże trwały dalej. Na przełomie sierpnia i września 2000 r. w telewizji al-Jazeera wystąpili bin Laden, Ajman al-Zawahiri oraz jeden z synów szejka grożąc atakiem na USA. Nie czekali długo. 21 września zamachowcy – samobójcy niedaleko Jemenu zaatakowali amerykański niszczyciel U.S.S. Cole zabijając 17 marines.



U.S.S Cole po ataku w 2000r.

Dla wielu „zwykłych muzułmanów”, jak relacjonowali później dziennikarze, Umar Abd Ar-Rahman był jednym z przewodników, ojcem, który wygłaszał „czysty islam” i nie lękał się nikogo prócz Allaha. Był emirem „całego muzułmańskiego ruchu”. „Mógł być jak Ruhollah Chomejni, który wybrał się do Paryża, by po powrocie do Iranu obalić szacha”. Według właściciela jednego z arabskich sklepów na Brooklynie, z czasów więzienia Szejka, „wszelki ruch przeciwko niemu mógłby tylko zwiększyć jego rangę”.



Pogrzeb Ar-Rahmana w Egipcie

Kiedy zwłoki Ar-Rahmana ściągnięto do Egiptu, w pogrzebie uczestniczyły tłumy, składające mu hołdy. Ręce wznoszono ku górze, by pomóc dźwigać trumnę lub choćby jej dotknąć. Jeden z uczestników powiedział: „Nie mógł być zły, skoro na pogrzeb przybyło tysiące ludzi”.



Sławosz Grzeńkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Bibliografia:

- <http://news.bbc.co.uk>
- <https://clarionproject.org>
- <https://www.gatestoneinstitute.org>
- <https://www.huffingtonpost.com>
- <https://www.nationalreview.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- Izak Krzysztof, Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych
- Kepel Gilles, Jihad. The trail of political islam
- Raufer Xavier, Atlas radykalnego islamu.

---

# **Radykalizacja w Azji Centralnej wyzwaniem dla bezpieczeństwa Polski**

Państwa Centralnej Azji – Uzbekistan, Kazachstan, w mniejszym stopniu Kirgistan i Tadżykistan – stają się coraz popularniejszymi krajami źródłowymi imigracji do Polski. Z reguły kojarzone ze zeświecczonym islamem za sprawą długiej

**okupacji sowieckiej albo z mistycznym islamem sufickim, wydają się być krajami, które nie generują zagrożenia terrorystycznego.**

Ten obraz burzy raport Szkoły Kennedy'ego Uniwersytetu Harvarda [„Jihadists from ex-Soviet Central Asia. Where are they? Why do they radicalize? What next?”](#) Jego autorzy wskazują na ponadproporcjonalny udział mieszkańców Azji Centralnej w dżihadzie Państwa Islamskiego. Kraje, których ludność stanowi 1% populacji światowej wygenerowały 5-10% osób na tyle zdeterminowanych, by udać się do Syrii i Iraku i podjąć walkę. I chociaż ci ludzie nie znajdują się często w gronie zamachowców, to byli też zdolni przeprowadzić zamachy terrorystyczne na Zachodzie, w Rosji i Turcji. Jak choćby zamach w Sztokholmie w 2017 roku, [przeprowadzony przez Uzbeka Rachmata Akiłowa](#), który przez kilka miesięcy przebywał w Polsce.

Do radykalizacji muzułmanów z postsowieckiej Azji Centralnej dochodzi głównie na imigracji  
Autorzy raportu, Edward Lemon, Vera Mironova i William Tobey, przedstawili badania nad procesem radykalizacji. To nie wysoki poziom religijności spowodował zwrot ku terroryzmowi, ale odkrycie religii na nowo, poza kontrolą rządu, neoficki zelotyzm, który prowadzi do czarno-białego postrzegania świata. Do radykalizacji, poza tak wrażliwym miejscem na mapie jak Kotlina Fergańska na pograniczu Uzbekistanu, Kirgistanu i Tadżykistanu, dochodzi głównie na imigracji, w Rosji. Dotyczy to też osób lepiej uposażonych, lepiej wykształconych, które doświadczają dyskryminacji ekonomicznej, traktowania jako gorszych, niemożności zdobycia dobrej pracy i niespełnienia aspiracji życiowych. Nie bez znaczenia jest wychowanie w kulturze przemocy. Wspomniano też w raporcie o kontaktach z rekruterami pochodzącymi z Czeczenii.

Jakie płyną stąd wnioski dla Polski, skoro [pojawia się już u nas imigracja z tych krajów](#)? Przede wszystkim należy zadbać o to, żeby ci ludzie nie byli wykorzystywani płacowo przez

pracodawców i żeby ich zatrudnienie było zgodne z polskimi przepisami i na równych prawach w stosunku do polskich pracowników. Po drugie, należy starać się monitorować kontakty imigrantów z muzułmańskimi kaznodziejami czy z jednostkami, które mogą rozprzestrzeniać islam polityczny.

Eksperymentem myślowym dla polskich służb powinno być połączenie kilku faktów. Po pierwsze, wskazanej w raporcie relatywnie łatwiejszej dostępności w tamtym regionie do materiałów mogących posłużyć do konstrukcji broni chemicznej, biologicznej czy radiologicznej – z uwagi na to, że był to obszar testowy i produkcyjny dla tych broni. Po drugie, prawdopodobnie rozległej rosyjskiej struktury wywiadowczej w tamtym obszarze. I wreszcie, utrzymującej się od lat wrogości między Polską a Rosją. Połączenie tych czynników może generować ryzyko wykorzystania zradykalizowanych imigrantów do działań przeciwko bezpieczeństwu Polski. Choć jest to scenariusz teoretyczny, powinien zostać uwzględniony w kalkulacjach.

Jan Wójcik – [obserwuj autora na Twitterze](#)

---

## **Atak chemiczny lub biologiczny coraz bliżej – ostrzega brytyjski minister**

Wielka Brytania musi zmierzyć się z możliwością ataku terrorystycznego z użyciem broni chemicznej lub biologicznej, oznajmił minister ds. bezpieczeństwa Ben Wallace.

Zdaniem służb terroryści czynią ogromne wysiłki, by pozyskać nowe metody przeprowadzania zamachów. „Jedynymi granicami

ambicji naszych przeciwników jest ich wyobraźnia”, powiedział Ben Wallace w czasie konferencji w Londynie. „Przygotowują i rozwijają coraz lepszy arsenał, a my musimy być przygotowani, że pojawi się on na naszych ulicach”. Minister uważa, że otwarte i liberalne społeczeństwa to łatwa ofiara dla terrorystów.

Słowa potwierdza także policja, która na na Narodowym Szczycie Bezpieczeństwa oznajmiła, że „rzeczy, które były używane na polach bitew, mogą ewentualnie zostać zaadaptowane do użycia w kraju”. (j)

źródło: [Daily Record](#)

---

## **„Australijczycy, którzy nie podpiszą kontraktu mają wyjechać lub zginąć”**

Dżihadysta oskarżony o przygotowywanie zamachu zeznając w sądzie stwierdził, że Australijczycy będą musieli podpisać kontrakt z Państwem Islamskim albo zostaną zabici.

Ibrahim Abbas był przepytany o jego związki z Państwem Islamskim, szariat i kalifat, który, jak wierzy, zostanie wprowadzony w Australii. Wtedy niewierni „będą musieli podpisać kontrakt, by żyć między muzułmanami w pokoju”, stwierdził Abbas. „Ktokolwiek nie podpisze umowy, będzie musiał opuścić kraj lub zostanie zgładzony”, dodał.

Abbas zradykalizował się pod wpływem terrorysty i kaznodziei Anwara Al-Awlakiego oraz oglądanych w sieci produkcji ISIS. Policja ujęła go dwa lata temu, ponieważ wspólnie z innymi

planował zamach na popularne miejsca w Melbourne. (j)

źródło: [News.com.au](http://News.com.au)

---

# **Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu – Muhammad Khalil Al-Hakaymah**

**Muhammad Khalil Al-Hakaymah to były ekspert Al-Kaidy od działalności amerykańskich służb specjalnych. Pojawił się na islamistycznej scenie nie tylko jako wiodący strateg, propagandzista, bojówkarz, ideolog, ale także, jak twierdzą niektórzy, jako zwierzchnik szpiegowskiej siatki.**

O Al-Hakaymahu, znanym także jako Abu Jihad al Masri, dowiedziano się szerzej w 2006 roku. Wówczas telewizja Al-Jazeera wyświetliła oświadczenie Ajmana Az-Zawahiriego, w którym informował o przyłączeniu się do Al-Kaidy Egipskiej Grupy Islamskiej (Al-Dżama'a Al-Islamijja Fi Misr). Pojawił się wtedy sam Al-Hakaymah składający, jako przedstawiciel przyłączanej organizacji, przysięgę wierności.

Posiadał już wtedy niemały staż. Do Grupy przyłączył się w 1979 roku, a w 1980 został aresztowany po udanym zamachu na prezydenta Sadata. Po zwolnieniu kontynuował swój dżihad, zamykano go wiele razy, a pod koniec lat 80. XX wieku wraz z falą innych mu podobnych ruszył do Afganistanu walczyć przeciw Sowiecom. Po zwycięskim odparciu komunistów znalazł swoje miejsce w Wielkiej Brytanii, skąd wyjechał po zamachach 11 września 2001 r. Odtąd przebywał w Iranie oraz Pakistanie.

Zginął 31 października 2008 r. w Północnym Waziristanie, w wyniku ataku z powietrza dokonany przez amerykańskie siły.

Wspomniane wcielenie Egipskiej Grupy Islamskiej do Al-Kaidy spowodowało rozłam wśród członków tej organizacji. Popierający Al-Hakaymaha odżegnywali się od jednego z jej liderów, Sajjida Imama, znanego też jako Dr Fadl, który z egipskiego więzienia wyrzekał się przemocy oraz dżihadystycznych praktyk stosowanych przez Al-Kaidę. Z kolei sam Al-Hakaymah, podobnie jak Zawahiri, uznał fatwę Dr Fadla jako rezultat tortur.



Dr Fadl

Przemoc była dla niego zawsze chlebem powszednim. Odpowiedzialnym był za kilka zamachów dokonanych w Egipcie, gdzie celem było zabicie możliwie największej liczby cudzoziemców oraz sparaliżowanie przemysłu turystycznego. Pierwszy miał miejsce 9 października 2004 r., w mieście Taba nad Morzem Czerwonym, popularnym wśród izraelskich turystów. W serii samobójczych zamachów bombowych zabito 34 osoby, a ponad 150 zostało rannych. W drugim, w Kairze, w kwietniu 2005 r., w rezultacie eksplozji dwóch bomb przez dżihadystów oraz ostrzelania z broni ręcznej autobusu turystycznego przez dwie kobiety zginęły 3 osoby, a 22 raniono. Najtragiczniejszy z ataków dokonany został tego samego roku, 23 lipca 2005, w Sharm El Sheikh nad Morzem Czerwonym. Dwa samochody-pułapki wjechały po północy w tłumy ludzi. Jednocześnie na nadmorskiej, spacerowej drodze, detonowała bomba schowana w pozostawionej torbie. Zamordowano w ten sposób 88 osób, a około 200 raniono.



Sharm El Sheikh po zamachu

Al-Hakaymah sprawdzał się równocześnie jako praktyk, jak i teoretyk. Napisał trzy prace. W pierwszej z nich, „The Myth of

„Delusion” (Mit złudzenia) odkrywał tajniki funkcjonowania amerykańskiego wywiadu. W drugiej, „Toward a New Strategy” (W kierunku nowej strategii) nawoływał do indywidualnego dżihadu, a trzecia stanowiła taktyczny podręcznik zatytułowany „Fighting Alone” (Walcząc w pojedynkę). Przeanalizujemy dwie pierwsze.

„Mit złudzenia” stanowi drobiazgowo opracowanie struktur, praktyk oraz słabości służb wywiadowczych USA. Aby wykazać, że Al-Kaida jest zdolna do skutecznej z nimi walki, uwypukla popełnione przez nie dotąd błędy i przedstawia aktualne słabości. Hakaymah nie wzywa jednak do akcji, ale wyraźnie skupia się na pozbawionym ideologii wysiłku zrozumienia zdolności oraz intencji amerykańskich służb. Te bowiem miały stanowić dla jego dżihadystycznej organizacji największe zagrożenie.



„The Myth of Delusion” – okładka

Jego praca jest pierwszą znaną oficjalnie taką analizą w dżihadystycznych źródłach. Badania Al-Hakaymaha są względnie dokładne. Wymienia co prawda 15 agencji wywiadowczych zamiast 16, myli się nieznacznie co do liczby personelu, ale są to pomyłki niezbyt istotne.

Mimo wspomnianych potknięć i błędów oraz braku zdolności Al-Hakaymaha do rozróżniania informacji wiarygodnych od niesprawdzonych, jego praca pokazuje, że studia Al-Kaidy wyewoluowały z badań nad amerykańską taktyką, strategią i ogólną polityką do bardziej zaawansowanej analizy struktur biurokratycznych oraz ich słabości. Spośród amerykańskich służb rozpatruje trzy: Narodową Agencję Bezpieczeństwa (NSA), Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA) oraz Federalne Biuro Śledcze (FBI). W USA zdano sobie wtedy sprawę, że dotychczasowe wewnętrzne problemy służb wywiadu, takie jak biurokratyczne ograniczenia, będą od tej pory bezwzględnie

przez przeciwnika wykorzystywane.

Naczelną ideą Al-Hakaymaha, podobnie jak wielu innych aktywistów i teoretyków Al-Kaidy, było przekonanie, że potęga Stanów Zjednoczonych jest możliwa do złamania i pokonania. Skupiał się na badaniu ich silnego oręża – służb wywiadowczych – lecz patrzył na nie przez pryzmat bliskowschodnich służb, co zaowocowało podobnie błędnym zrozumieniem Amerykanów, co przez Amerykanów Al-Kaidy. Zamach z 11 września widział jako kulminację dekady ukrytej walki pomiędzy służbami wywiadowczymi, a jego organizacją. Wysnuł teorię, że te pierwsze pomogły zorganizować atak na Nowy Jork, by przejąć pod kontrolę arsenał nuklearny USA.

Jednym z jego ulubionych kwestii było penetrowanie CIA przez obce służby. Pomimo powszechnego wśród islamistów przekonania o współpracy Mossadu ze służbami amerykańskimi, uważał, że USA boi się w swoich szeregach szpiegów z Izraela tak samo jak i z innych państw. Uwypuklał także ich słabość na przykładzie afery szpiegowskiej wszechczasów, kiedy to pracownik CIA Aldrich Ames przez 10 lat przekazywał stronie sowieckiej najtajniejsze materiały. Innym dowodem na możliwość pokonania służb USA miały być niewykryte ataki węglikiem, rozsyłanym do różnych amerykańskich instytucji w 2001 roku. Kolejnym potwierdzeniem niedoskonałości USA miało być ich przekonanie o posiadaniu przez Irak broni masowego rażenia za czasów Saddama Husajna.

Al-Hakaymah zwracał także uwagę na problemy Amerykanów w znajdowaniu wiarygodnych tłumaczy z arabskiego, niedoskonałości wykrywaczy kłamstw oraz możliwości infiltracji służb USA przez Al-Kaidę. W odwrotną z kolei stronę przewidywał, że Amerykanie zamierzają przyciągnąć do siebie tzw. „umiarkowanych” muzułmanów, czyli tych, którzy nie wyrażają entuzjazmu szerzeniem przemocy, tak jak choćby Bractwo Muzułmańskie. Taki bufor stanowiłby przeciwwagę do Al-Kaidy, a w nim działałoby uśpieni agenci Amerykanów.



Dla Al-Hakaymaha powinnością więc było działanie przeciw wrogowi, który jak pisał, nienawidzi islamu. O sposobach walki rozpisał się w swojej drugiej książce, czyli „W kierunku nowej strategii” i kierował ją do walczących na każdym polu dowódców.

Podobnie jak wielu pokrewnych mu ideologów, historię skutecznych walk rozpoczął od analizy działań wojennych z Sowietami w Afganistanie, by dalej przejść do prognoz starcia z kolejnym wrogiem Allahowi porządkiem, zwanym „nowym systemem żydowsko-krucjatowym”. Częścią wspólną tych sił miała być militarna, wywiadowcza i ekonomiczna przewaga nad islamistami, ale także i polityczna. Zachód niejednokrotnie opierał się na współpracy z miejscowymi reżimami oraz ich służbami bezpieczeństwa. Remedium na taką nierównowagę Al-Hakaymah widział w tworzeniu tajnych, niepołączonych ze sobą grup i komórek, posiadających pod swoim dowództwem wiele mniejszych. Jako przykład ich skuteczności przedstawiał Irak stawiający opór „okupantom”.

Podstawowym narzędziem stosowanym przez mudżahedinów miał być znany od 14 stuleci dżihad. Ściślej dżihad indywidualny. Za przykład podał zdarzenie z czasów proroka Mahometa, kiedy to al-Aswad al-‘Ansi odrzucił w Jemenie islam i obezwładnił muzułmanów. Człowiek, którego Mahomet określił „błogosławionym”, wziął sprawy w swoje ręce, udał się na południe i zamordował tegoż al-‘Ansi’ego. Dzięki niemu islam na stałe zakorzenił się odtąd w Jemenie. A „piękną” tę wieść przekazał prorokowi Mahometowi, za pośrednictwem kilku mudżahedinów, Archanioł Gabriel.

Powodem wykorzystania w walce dżihadu indywidualnego ma być nie tylko przewaga przeciwnika, ale też i wyłączenie ummy, wspólnoty, z wyczerpującej, egzystencjalnej wojny. Terroryści – samobójcy, zwani męczennikami, wyręczają w ten sposób innych muzułmanów, ale także i obniżają całościowe koszty prowadzenia wojny. Nie istnieje jedna linia frontu. Kiedy jakieś działanie przeciw islamistom ma miejsce w jednym kraju, bojówkarze mogą

uderzyć w innym. Dzięki temu pozbawia się przeciwnika snu, i – jak dodaje z dumą nasz ideolog – dżihad indywidualny to broń, jakiej nigdy nie posiadają niewierni.

Jak wspomniano wyżej dla Al-Hakaymaha wrogiem jest system stworzony przez żydo-krzyżowców. Niejednokrotnie pisze o „przeciwniku okupującym muzułmańskie kraje”. Nie określa jednak granic wojennych działań. I wrogiem nie jest wyłącznie, jak by nam się wydawało, uzbrojony żołnierz USA czy innego sprzymierzonego państwa. Al-Hakaymah nazywa bohaterami tych, którzy mordowali każdego, kto w najmniejszym stopniu uwłaczał godności islamu, jak choćby w zdarzeniu z granicy jordańsko-izraelskiej, kiedy to jordański żołnierz z patrolu zabił bronią maszynową żydowskie studentki za naśmiewanie się z muzułmańskich modłów.

Al-Hakaymah twierdzi, że prawo islamskie nie dzieli ludzi na wojskowych i cywilów, lecz na walczących i niewalczących. Walczącym jest ten, który nie tylko bierze udział w działaniach wojennych, ale także i ten, który pomaga mu w jakikolwiek sposób, czy to materialnie, czy choćby swoją wiedzą. Opierając się na tym Al-Hakaymah precyzuje powody, dla których ludzie Zachodu są wrogami muzułmanów i dlatego należy ich zwalczać:

1. Ponieważ z własnej woli wybrali swoich rządzących oraz parlamentarzystów. Innymi słowy, wybrali władze wykonawcze, które stosują agresję wobec islamu oraz muzułmanów. Wybrali także władze ustawodawcze, które nadzorują i aprobuja politykę władz.

2. Ponieważ ci ludzie płacą podatki, by finansować kampanie agresji wobec muzułmanów.

3. Ponieważ dostarczają ludzi, funduszy i wiedzy armiom atakującym muzułmańskie ziemie.

4. Ponieważ dostarczają ludzi, talentów oraz informacji krzyżowcowym służbom wywiadowczym, które krzywdzą muzułmanów.

Nawet przeciwnicy tych rządów krzyżowców są wrogami muzułmanów, ponieważ płacą im podatki i dostarczają informacji.

Podczas gdy dla niewierzących w Allaha Al-Hakaymah nie ma żadnego miłosierdzia, bezpieczeństwu muzułmanów poświęcił sporo uwagi. Uważał, że należy przedsięwziąć wszelkie kroki, by podczas ataków możliwie najstaranniej unikać ich przypadkowego zabijania. Różnił się w tym od na przykład Abu Jahji al-Libi'ego, który twierdził, że nieuniknione są ofiary wśród niewinnych muzułmanów i fakt ten pozostaje więc zaakceptować, a poległych uznać za męczenników.

Teksty Muhammada Khalila Al-Hakaymaha z pewnością na stałe weszły do kanonu podręczników bojówkarzy Al-Kaidy oraz innych organizacji dżihadystycznych.

*Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.*

#### *Bibliografia:*

- *Brachman Jarret, Leading Egyptian Jihadist Sayyid Imam Renounces Violence*
- *Fishman Brian, Al-Qa'ida's Spymaster Analyzes the U.S. Intelligence Community*
- *Hakaymah Khalil Muhammad, Toward a New Strategy in Resisting the Occupier*
- [http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle\\_east/4501263.stm](http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/4501263.stm)
- [https://www.longwarjournal.org/archives/2008/11/senior\\_al\\_qaeda\\_lead\\_2.php](https://www.longwarjournal.org/archives/2008/11/senior_al_qaeda_lead_2.php)
- <https://www.theguardian.com/world/2005/jul/23/alqaida.terrorism>

---

# Co myślą Palestyńscy Arabowie?

Frimet i Arnold Roth

Jedną z najbardziej interesujących rzeczy, jakie robimy tutaj (na naszym blogu), jest przyglądanie się temu, co myślą Palestyńscy Arabowie.

Jak wyjaśnialiśmy w naszej niedawnej próbie [[„16-Jul-18: What do the Palestinian Arabs want? What do they believe? What do they think?”](#)], przyglądanie się dokładnym, dobrze zebranim i inteligentnie zanalizowanym danym sondaży opinii publicznej jest nieodmiennie znacznie cenniejsze niż spekulacje mediów o tym, co Palestyńscy Arabowie myślą i czego chcą. Często i swobodnie wypowiada się twierdzenia o aspiracjach palestyńskich Arabów. Bardzo często jednak dane mówią coś, co jest całkowicie sprzeczne z tymi twierdzeniami.

Krótko mówiąc: wiele z tego, co twierdzą media głównego nurtu o opinii publicznej wśród palestyńskich Arabów jest zwyczajnie błędne. My wypowiadamy się na podstawie starannie analizowanej pracy organizacji palestyńskich Arabów o nazwie [Palestyński Ośrodek Badań Polityki i Sondaży \[Center for Policy and Survey Research\] \(PSR\)](#). Na jego czele stoi szanowany profesjonalista, dr Chalil Szikaki. Nie mamy osobistych związków z nim ani z jego pracą. Listę naszych poprzednich analiz można zobaczyć [tutaj](#).

Oto kilka spostrzeżeń, jakie znaleźliśmy w [PSR – Sondaż opinii publicznej numer 69](#), opublikowanym 12 września 2018. Opiera się na danych zebranych w osobistych wywiadach w poprzednim tygodniu na próbie liczącej 1270 dorosłych palestyńskich Arabów.

## Przywódcy polityczni?

Z naszej perspektywy i z terroryzmem arabskim przeciwko Izraelczykom ciężącym w naszej pamięci, najwyraźniejsze spostrzeżenia odnoszą się do Mahmouda Abbasa, słabnącego dożywotniego prezydenta Autonomii Palestyńskiej:

- Ponad sześciu z każdych dziesięciu palestyńskich Arabów chce, by zrezygnował z urzędu. Jest to minimalnie więcej niż pokazywał poprzedni sondaż. Odrzucenie wynosi 52% na Zachodnim Brzegu i 78% w Strefie Gazy.
- Przeważająca większość nie zgadza się z jego najważniejszymi wewnętrznymi posunięciami politycznymi. Ogólnie ponad połowa palestyńskich Arabów widzi obecnie Abbasa jako obciążenie.
- Kto więc, ich zdaniem, powinien mieć władzę? Dwie trzecie jest przeciwko jego decyzji (której nie jest w stanie zrealizować) rozbrojenia grup terrorystycznych w Strefie Gazy.
- Ponadto, większość odrzuca jego żądanie, by Hamas przekazał kontrolę nad Strefą Gazy tak zwanemu rządowi pojednania, kontrolowanemu przez AP.
- Związane z tym: większość palestyńskich Arabów mówi, że popiera starania Hamasu doprowadzenia do długotrwałego porozumienia Tahdia z Izraelem, nawet jeśli nie uda się stworzyć rządu pojednania. (Tahdia lub Tahdiya jest arabskim słowem tłumaczonym zazwyczaj jako zawieszenie broni lub uspokojenie. Nie oznacza rozejmu ani pokoju.)
- Te dane pokazują, że obecnie jest więcej ogólnego zaufania i poparcia dla Hamasu niż dla Abbasa i jego Fatahu/AP/OWP. Jedni i drudzy otrzymują jednak mniej poparcia niż przy poprzednim sondażu, opublikowanym trzy miesiące temu.
- Jeśli chodzi o partie polityczne, to gdyby wybory (które były przeprowadzone ostatni raz w 2006 r.) do liczącej 132 miejsc Palestyńskiej Rady Legislacyjnej odbyły się teraz, 27%

mówi, że poparłoby Hamas (mniej niż w sondażu latem); 36% głosowałoby na Fatah (także mniej niż wynik latem); a wszystkie inne partie razem uzyskałyby 10%. 28% niezdecydowanych byłoby większą grupą niż ci, którzy głosowałiby na Hamas. Dla porównania, Hamas pokonał długo dominujący Fatah w tych wyborach w 2006 r., otrzymując 76 miejsc z 132. Nastąpił chaos, a potem w czerwcu 2007 r. wybuchły walki zbrojne między siłami zbrojnymi Fatahu i Hamasu w Strefie Gazy. Zwycięzcą tej krwawej łaźni (fizycznej, nie wyborczej) był Hamas, który twardo trzyma się u władzy do dziś. Przez kolejnych 12 lat nie było żadnych wyborów i nic ich nie zapowiada.

- Pozostawiając jednak frakcje i skupiając się na postaciach, obraz staje się zagmatwany.
- Gdyby w zeszłym tygodniu były wybory między dwiema osobami:
- Gdyby to był Mahmoud Abbas przeciwko Ismailowi Hanijeh (z Hamasu), Abbas wygrywa 47% do 45%.
- Gdyby zamiast Abbasa kandydatem Fatahu był uwięziony morderca Marwan Barghouti, zmiażdżyłby Hanijeha znaczącą przewagą 58% do 37%.

### **Roła Stanów Zjednoczonych?**

Nie jest tajemnicą, że przywódcy palestyńskich Arabów przeżywają ciężkie czasy z administracją Trumpa. Jak wpływają na opinię publiczną palestyńskich Arabów takie posunięcia USA jak zakończenie większości pomocy finansowej dla AP, anulowanie wpłat na UNRWA, przeniesienie ambasady z Tel Awiwu do Jerozolimy?

- Aż 90% uważa obecnie, że USA są stronnice na rzecz Izraela.
- Połowa chce, by ich przywódcy całkowicie odrzucili to, co w sondażu nazwano amerykańską "Umową Stulecia" – której warunków nikt jeszcze nie widział – ponieważ „z pewnością będzie zła

dla Palestyńczyków”.

- Ponadto większość sprzeciwia się wznowieniu jakiegokolwiek dialogu w USA.
- Większość jest także przeciwna powrotowi do negocjacji z Izraelem.

### **Jak źle wyglądają sprawy?**

Sondaż przygląda się również temu, jak zwykli ludzie oceniają swoje warunki życiowe. Wyniki są ponure. Jaki odsetek uważa swoje warunki za „pozytywne”?

- W Strefie Gazy, oszałamiające 5%
- Na Zachodnim Brzegu, tylko 19%.
- Ogólnie, 77% niepokoi się, że redukcja pomocy zagranicznej od USA i innych spowoduje wzrost bezrobocia, więcej biedy i dalsze pogorszenie warunków życia codziennego.
- Kogo obwiniać za to nieszczęście? 43% mówi, że AP i jej szefa, Mahmouda Abbasa – a należy zauważyć, że Gazańczycy mówią to dwukrotnie częściej niż mieszkańcy Zachodniego Brzegu. 24% obwinia Hamas. 8% mówi, że to Egipt spowodował problemy. 17% mówi, że "inni".
- 59% palestyńskich Arabów mówi, że nie może bez strachu krytykować Autonomii Palestyńskiej (poza rozmową z ankieterami) – co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę naturę tych dwóch reżimów. A 77% mówi, że w organach Autonomii Palestyńskiej panuje korupcja.
- Jedna trzecia palestyńskich Arabów mówi, że chciałaby wyemigrować, gdyby mogła. Ten trend jest znacznie silniejszy w Gazie (około 50%) niż na Zachodnim Brzegu (22%).

### **Przemoc?**

- Dwie trzecie – a to dotyczy zarówno Gazy, jak Zachodniego

Brzegu – faworyzują pozwolenie „zbrojnym batalionom”, to znaczy uzbrojonym frakcjom terrorystycznym, na pozostanie tam, gdzie są obecnie.

- 68% popiera (a 25% sprzeciwia się) decyzji AP zakończenia współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa z Izraelem. Równocześnie 69% sądzi, że kierownictwo palestyńskich Arabów nigdy nie wprowadzi w życie tej decyzji.

## **Pokój?**

Czy życie stało się lepsze, czy gorsze od podpisania Porozumień z Oslo między AP Arafata a rządem Izraela w 1993 r.? I jak będzie wyglądał pokój, kiedy nastanie?

- 73% mówi „warunki dzisiaj są gorsze” niż przed Oslo.
- 36% obwinia o to Izrael, ponieważ „odmawia zakończenia okupacji”
- 35% mówi, że jest to niepowodzenie „społeczności międzynarodowej”, która nie naciska silniej na Izrael
- 65% wierzy, że Porozumienia z Oslo „zaszkodziły narodowym interesom”.
- Poparcie dla rozwiązania w postaci dwóch państw wzrosło nieco w porównaniu do sytuacji sprzed trzech miesięcy: 47%.
- Poproszeni o wybór między (a) rozwiązaniem w postaci dwóch państw, (b) rozwiązaniem w postaci jednego państwa (c) i jakimkolwiek trzecim rozwiązaniem, dwa państwa wygrywają większością 53%.
- Równocześnie 56% mówi, że rozwiązanie w postaci dwóch państw nie jest dłużej praktyczne z powodu izraelskich osiedli.
- Czy zgadzają się, że szanse na stworzenie państwa palestyńskich Arabów obok państwa Izrael w ciągu następnych pięciu lat są nikłe lub nieistniejące? Tak, mówi 72%



palestyńskich Arabów.

- Dla 30% preferowany kolejny etap oznacza prowadzenie walki zbrojnej przeciwko „izraelskiej okupacji. 39% mówi, że „negocjacje są najbardziej skutecznym środkiem ustanowienie państwa palestyńskiego obok państwa Izrael”.

**Nie należy oczekiwać ani doszukiwać się spójności lub konsekwencji.**

- 80% uważa, że świat arabski nie widzi Palestyny jako „swojej głównej sprawy”, co brzmi poprawnie, naszym zdaniem.

- Przygnębiająco, 57% „wierzy, że długoterminową ambicją Izraela jest rozszerzenie państwa Izrael od rzeki Jordan do Morza Śródziemnego i wydalenie palestyńskiej populacji”.

**Największe wyzwanie?**

Co palestyńscy Arabowie widzą jako najpoważniejszy problem, stojący dzisiaj przed ich społeczeństwem? Patrzą w wielu różnych kierunkach.

- 27%: bieda i bezrobocie
- 25%: „okupacja” i „izraelskie osiedla”
- 22%: korupcja publicznych instytucji Autonomii Palestyńskiej
- 20%: „oblężenie” (przez Izrael) Strefy Gazy
- 3%: brak jedności narodowej.

W sumie, trudno nie zauważyć poczucia desperacji, w tych sondażach które PSR prezentuje co 90 dni. Tyle wysiłku, tyle doniesień medialnych, tyle pomocy zagranicznej, tyle marnotrawstwa... tak mało czegokolwiek konstruktywnego, co można by za to pokazać – poza tym, że większość z nich zgadza się teraz, że bieda jest na czele listy ich trudności. Ale także w tej sprawie są beznadziejnie podzieleni.

Są fatalnie rządzeni przez skorumpowanych politycznych funkcjonariuszy i wyrachowanych krętaczy, którzy nigdy nie wykazali najmniejszego zainteresowania ani zdolności w zajęciu się żywotnymi sprawami dręczącymi ich ludność.



Tłumaczenie Małgorzata Koraszewska

Źródło: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)

### ***Frimet i Arnold Roth***

*Rodzice zamordowanej przez terrorystów z Hamsu 15-letniej Małki Roth. Ich córka została zamordowana 9 sierpnia 2001 roku podczas zamachu na restaurację Sbarro. W zamachu zamobójczym zginęło wówczas 15 cywilów, w tym 7 dzieci, 130 osób zostało rannych. Frimet i Arnold Roth od wielu lat prowadzą stronę internetową [This Ongoing War](#). Założyli również fundację imienia swojej córki, zajmującą się pomocą dla dzieci żydowskich, muzułmańskich i chrześcijańskich.*

---

## **Praga uniknęła zamachu. Słowacki islamista planował atak.**

Czeska policja znalazła w mieszkaniu słowackiego islamisty materiały do przygotowania bomby. Islamski terrorysta, który przybył ze Słowacji, chciał dokonać zamachu w Pradze.

Dominik K. jest konwertytą, który islam przyjął trzy lata temu i zaczął posługiwać się nazwiskiem Abdul Rahman. Od kilku lat pracuje w Pradze, gdzie uczęszcza do tamtejszego meczetu. Policja zaczęła monitorować jego działania od kiedy zapuścił

brodę i zaczął w mediach społecznościowych publikować zdjęcia w wojskowych ubraniach. Często demonstrował też znak tauhid, wskazujący palec skierowany ku górze. To symbol ścisłego monoteizmu, bardzo często używany przez salafitów i terrorystów.

Sam podejrzany tłumaczy się, że materiały potrzebne mu były do produkowania fajerwerków.

W 2014 czeska policja [przeprowadziła nalot na islamski ośrodek](#) charytatywny, w którym mieścił się meczet, w związku z tłumaczeniem i dystrybucją książek Bilala Phillipsa, islamskiego kaznodziei nienawiści. Sprawa wtedy wywołała szeroką dyskusję na temat zachowania się policji w meczecie. Na obecnym etapie redakcja nie zna szczegółów, czy jest to ten sam meczet, w którym praktykował Dominik K.

JW, na podst. [idnes.cz](#)

---

# Wielka Brytania – mekka ekstremistów

Douglas Murray

**Minął ponad rok od czasu, kiedy Wielka Brytania przeżyła trzy islamistyczne zamachy terrorystyczne jeden za drugim.**

Minął także ponad rok od czasu, kiedy premier Theresa May stanęła na schodach Downing Street i oznajmiła: „Dość tego!”.

Niemniej uderzające jest to, jak mało się zmieniło.

Rozważmy na przykład bardzo luźną kontrolę ekstremistycznych kaznodziei, jaka panowała w Wielkiej Brytanii w 2016 r. Jak

informowano wówczas, dwóch pakistańskich duchownych objeżdżało Zjednoczone Królestwo. Ich siedmiotygodniowy objazd obejmował wiele zapalnych punktów, włącznie z Rochdale, Rotherham, Oldham i własnym okręgiem wyborczym pani premier, Maidenhead. Tych dwóch duchownych – Muhammad Naqib ur Rehman i Hassan Haseeb ur Rehman – rozpoczęło objazd od wizyty u arcybiskupa Canterbury, Justina Welby'ego w Pałacu Lambeth na spotkaniu o „stosunkach międzywyznaniowych”.

Jak biegli są ci dwaj duchowni w „stosunkach międzywyznaniowych”? No cóż, są tak dobrzy, że ich główną kwalifikacją jest entuzjastyczne poparcie dla mordercy człowieka oskarżonego o „błuznierstwo”. Tak – ci dwaj kaznodzieje są słynni w Pakistanie z poparcia udzielonego Mumtazowi Qadriemu, mordercy postępowego gubernatora Pendżabu, Salmana Taseera.

Ponieważ Taseer uważał, że należy złagodzić barbarzyńskie prawa Pakistanu o błuznierstwie (konkretnie, sprzeciwiał się egzekucji chrześcijanki, Asi Bibi, fałszywie oskarżonej o błuznierstwo wobec muzułmańskiego boga). Qadri – którego zadaniem była ochrona gubernatora – zamordował Taseera w 2011 r. Qadri został następnie postawiony przed sądem, skazany na śmierć i stracony. Po jego pogrzebie w Rawalpindi, Hassan Haseeb ur Rehman podburzył tłumy żałobników opłakujących mordercę. Rehman okrzyknął mordercę „szahidem” (męczennikiem). Tłum skandował następnie hasła, takie jak: „Qadri, twoja krew sprowadzi rewolucję” i „Karą dla błuzniercy jest obcięcie głowy”.

Mimo krytyki tej wizyty ze strony Szahbaza Taseera (syna człowieka, którego zamordował Qadri), rząd Wielkiej Brytanii nie miał problemów z pozwoleniem na wjazd do kraju tym dwóm ludziom, którzy, jak powiedział Szahbaz Taseer, „nauczają morderstwa i nienawiści”. Podczas objazdu Wielkiej Brytanii w 2016 r. informowano, że ci dwaj kaznodzieje przemawiali w meczetach przepełnionych wiernymi.



## Czuwanie ku pamięci Salmana Taseera w Lahore (Pakistan)

Wielkoduszny człowiek mógłby powiedzieć, że arcybiskup Canterbury nie wiedział, o czym mówi, kiedy twierdził, że Rehman i Rehman są specjalistami stosunków międzywyznaniowych i że do 2016 r. brytyjskie organy graniczne i inne władze nie wiedziały, że tych dwóch mężczyzn jest kaznodziejami podżegającymi do nienawiści we własnym kraju. Wielkoduszny człowiek mógłby nawet pomyśleć, że te władze były naiwne, ale już nie będą naiwne po raz drugi.

W 2017 r. jednak zdarzyło się to znowu. W lipcu zeszłego roku ci duchowni powrócili, rzekomo po to, żeby przemawiać na konferencji o „antyterroryzmie”. Pomyśl, że którykolwiek z nich wiedziałby jak zwalczać terroryzm, skoro jedną z ich specjalności jest zachęcanie do terroryzmu, czyni z ich obecności na takiej konferencji obrazę wobec każdego, kto zwalcza terroryzm. Tym bardziej, że ich głównym organizatorem w Brytanii jest szef jednoosobowej organizacji nazywającej siebie „Ramadan Foundation”, Mohammed Shafiq, człowiek o własnej, mrocznej historii ekstremizmu i podżegania.

Cynik mógłby uznać, że władze brytyjskie wpuściły tych radykalnych kaznodziei po raz pierwszy, ponieważ były ignorantami, a po raz drugi, bo były opieszale. Jak jednak wyjaśnić wydarzenia z zeszłego miesiąca? W lipcu tego roku Hassan Haseeb ur Rehman był znowu w Wielkiej Brytanii – i znowu w Oldham. Raz jeszcze jego wizytę zorganizował Mohammed Shafiq. W tej najnowszej, oszukańczej „konferencji na temat antyterroryzmu”, na której przemawiał ekstremista, brał udział nie tylko poseł do parlamentu (i minister spraw wewnętrznych gabinetu cieni) Afzal Khan, ale także ojciec i babcia jednej z ofiar zeszłorocznego islamistycznego zamachu samobójczego na Manchester Arena.

Hassan Haseeb ur Rehman w przemówieniu na konferencji

powiedział:

„Stoję przed wami, żeby powiedzieć, że my, jako muzułmanie, sprzeciwiamy się terroryzmowi, ci nikczemni ludzie są wrogami islamu i całej ludzkości. Misją mojego życia jest promowanie tolerancji i pokoju, możecie zobaczyć po tysiącach, którzy uczęszczają na moje wystąpienia w Pakistanie, że istnieje tęsknota do prawdziwego przesłania islamu, który jest pokojem i tolerancją. Jestem zaszczycony, że mogłem odwiedzić Manchester, by upamiętnić ofiary zamachu na Manchester Arena i ich rodziny, i powiedzieć, że zawsze stoimy przy was”.

Jednakże te tysiące, które uczęszczają na jego wystąpienia w Pakistanie, nie zawsze słyszą to przesłanie "pokoju i tolerancji". Jak pokazały wydarzenia po pogrzebie Qadriego, słyszeli przesłanie zemsty, bluźnierstwa, średniowiecza i przemocy.

Ale taki jest Hassan Haseeb ur Rehman.

Główne pytanie odnosi się do Wielkiej Brytanii – a konkretnie do premier Theresy May.

W zeszłym roku Wielka Brytania zakazała wjazdu do kraju całkiem pokaźnej liczbie osób. Na przykład, zakazała wjazdu kanadyjskiej działaczki i blogerki, Lauren Southern. Zakazała także wjazdu austriackiemu działaczowi i „identytaryście”, Martinowi Sellnerowi. Niezależnie od opinii o tych osobach nie można twierdzić, że którakolwiek z nich kiedykolwiek przemawiała na wiecu do tysięcy ludzi, wychwalając mordercę. Gdyby któryś z tych ludzi to zrobił, zakaz wjazdu do Wielkiej Brytanii byłby uzasadniony.

Niemniej Hassan Haseeb ur Rehman zrobił właśnie to – a jednak pozwolono mu na wjazd do kraju trzy lata z rzędu. Także w owym roku, kiedy Theresa May zapowiadała oszukańczo, że „dość tego”.

Być może rząd brytyjski myśli, że ludzie nie zauważają takich rzeczy. Być może organizatorzy „antyterrorystycznej

konferencji” myślą, że ludność Wielkiej Brytanii da się na to nabrać. Być może myślą, że ludziom w Wielkiej Brytanii to nie przeszkadza. Ale ludzie w Wielkiej Brytanii zauważają to i, jak podejrzewam, przeszkadza im to. Nawet bardzo.

*Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska*

*Źródło tekstu polskiego: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)*

*Tytuł – red. Euroislam*

---

***Douglas Kear Murray** – brytyjski publicysta, dziennikarz i komentator telewizyjny. Występuje często w brytyjskich i amerykańskich mediach, jest autorem książek: *Neoconservatism: Why We Need It* (2005) oraz *Bloody Sunday: Truths, Lies and the Saville Inquiry* (2011).*

---

## **Latawce, balony – kreatywność terrorystów**

**Terrorystyci wymyślają coraz to nowsze i prostsze w użyciu środki mające zabijać przypadkowe osoby lub prowadzić do osłabienia przeciwnika.**

Po tym jak palestyńscy terrorystyci przeprowadzili kampanię z użyciem latawców, które zaprószały ogień na izraelskich uprawach, niedoszły zabójca premier Wielkiej Brytanii Theresy May miał także planować użycie balonów na gorące powietrze do zrzucania bomb.

W trakcie przesłuchania sądowego okazało się, że Naa'Imur Rahman pisał w messengerze Telegram „Jeżeli wyślesz balony napełnione gorącym powietrzem tam gdzie nie mogą dotrzeć samoloty z braćmi w środku z rakietami. Jeżeli Bóg zechce, można zrzucić je na dół”. W sądzie Rahman określił te plany jako nierealistyczne i stwierdził, że nie miał intencji ich zrealizowania.

Nierealistyczne? Od 30 marca terroryści ze Strefy Gazy wypuścili setki latawców i balonów napełnionych helem z ładunkami łatwopalnymi i czasami wybuchowymi doprowadzając do spalenia tysięcy akrów uprawnej ziemi w Izraelu. (j)

źródło: Mirror, Times of Israel